

# Hasiok & Jan Nowicki, Bankier

Błyszczą w wiosennym słońcu lakierki od Armaniego  
Garnitur za osiem tysięcy czym byłby bez paska drogiego  
Zegarek też nie tandeta koszula de Lux z Wólczanki  
I złote sprzączki w mankietach w blasku pięknego poranka

Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi  
Gawiedź zamiast mówić pacierz szydzi oj szydzi

Piasek już w piaskownicy a dzieci na zjeżdżalniach  
Babcie się grzeją na ławkach na skwerku istna patelnia  
Pierwszy odważył się Jacek zdjął buty ze skarpetami  
Co prawda nie znalazł pracy lecz wraca do domu w Armanim

Bezdomny Adam z kolegą unieśli Tomka ku górze  
I zdarli garnitur z niego więc nie jest w garniturze  
Ciału najbliższa koszula lecz już nie tego wisielca  
Wzięła ją kasjerka Ula by apgrejdować nią męża

Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi  
Gawiedź zamiast mówić pacierz szydzi oj szydzi  
Wisi bankier gałąź trzeszczy trzeszczy oj trzeszczy  
Na pohybel tłuszcza wrzeszczy wrzeszczy oj wrzeszczy

Sprzączki zawłaszczył Piotruś co to na co dzień złom zbiera  
I zamiast do skupu złomu dziś pójdzie do jubilera  
Zegarek przypadł Antkowi co upadł na kredycie  
Ze sobą nie ma co zrobić lecz ma na miesiąc na życie

Parker w etui złożonym trafił się uczennicy  
Z patologicznego domu do piątej na świetlicy  
Kruki zajęły się nagim a tłuszcza szydziła z niego  
I nikt się za nim nie wstawił nie wiecie czasem dlaczego?